

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agientura „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Handlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelarja otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiół Polskich w Lublinie (ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

Wschód słońca o godz. 6 m. 31, zachód o g. 4 m. 59

Historja—magistra vitae.

Ilekoć wyjdzie na jaw jaka sprawa Kominków lub zbrodnia Macochów, w te pędy zastrzegają się nasi reakcyoniści, że tylko przestępcy a nie cały stan duchowny mogą za to ponosić odpowiedzialność. Wszak w każdym stanie mogą się wydarzyć wyrodky, dowodzi się wtedy z całą stanowczością. A jeżeli uparty biesiadnik wyprowadza stąd wniosek, że sama sutanna i poprzedzające ją święcenia nie stanowią jeszcze o nieskazitelności i świętobliwości księdza, że zatym stan duchowny rości sobie pretensje nieuzasadnione do wiernych, aby być dla nich wyrocznią w sprawach moralności i postępowania, to potakuje mu się nawet, byle prędzej zakończyć rozmowę, choć po chwili będzie się dygowało pierwszego lepszego parocha na piedestał autorytetu.

Nie jest to jednak niewola klerykalistyczna przynajmniej w stosunku do klas uprzywilejowanych, lecz jedynie dobrze rozumiana wymiana usług w celu narzucenia niewoli klasom upośledzonym. A że nie przemawia bardziej przekonująco nad fakty dobitne i jaskrawe, przeto w imię wyzwolenia ludu ciemnego z pod jarzma zacofania i upodlenia powinniśmy uważać za swój święty obowiązek wyzyskać chwilę bieżącą dla wtajemniczenia prostaczków w jaknajwiększą ilość spraw księzkowskich, by wyjaśnić, jakimi mogą być stróżami moralności ludzie, których wszystkie troski sprowadzają się do zdobycia najrozleglejszych przywilejów i najobfitszych środków materialnych.

Wykrycie całego szeregu zbrodni częstochowskich, popełnionych przez szajkę zbiorów w sutannach pod okiem opiekuńczym przeora, wzburzyło lud do głębi. Rzuca się wprost w oczy, jak nagła zaszła zmiana: gdy jeszcze niedawno nie można było przejść tysiąca kroków, aby nie spotkać na ulicach Warszawy przynajmniej paru księży sam-

ców, kroczących pompatycznie i żądających, aby im składano pokłony i ustępowano z drogi, dziś spotyka się tych wygolonych celibatarjuszy bardzo rzadko i to sunących chyłkiem ze spuszczoneymi oczyma, głuchych na przydomki, rzucane pod ich adresem. Jest więc chwila odpowiednia, aby rozwiązać ludziom języki, a zbierze się taki materiał obfity, że upadną argumenty rodziwej czarnej seciny, że tylko Kominki, Macochowie i Starczewscy są wyrodkami z przezacnej kasty księzkowskiej.

Niech tylko lud zacznie mówić, co wie, a przekona sam siebie bez wszelkiej agitacji wolnomyślniej, że proboszcz nie tylko w jego parafii jest nierządnikiem, pijakiem, karciarzem, zdziercą, oszustem, nawet zabójcą, lecz że jest to postać typowa, bo życie próbuje wśród obludy i fałszów w dostatkach stwarza właśnie takie potwory. I stanie się tak, jak z tym proboszczem, któremu miał żydek brzuchomówca nauczyć indyka mówić głosem ludzkim. Gdy po tygodniu nauki indyk nie zrobił wielkich postępów, gniewał się ojciec duchowny. Ale po dwóch tygodniach skarżył się zafrasowany żydek:

— Nu, un już gada, un gada jak człowiek alie...

— Gada—klaskał proboszcz w dłonie—no masz 10 rubli.

— Alie... co un wygadał! aj waj!.. ja temu nie wierze...

— Cóż takiego, mówże prędko!

— Za przeproszeniem proboszcza, to ten głupi gadał, alie ja tego jeszcze nie powtórzył nikomu—un gadał, że siedział na płocie i widział, jak proboszcz... alie prosze się nie gniewać... jak proboszcz przed miesiącem z gospodynią utopiliście w rowie takie male dziecko, a potem zakopali w ogrodzie...

— Masz tu 25 rb., rzecze proboszcz gorączkowo do żydka, ale utnij temu głupcowi łeb i sam milcz!

Brzuchomówca dochował przysięgi. Ale lud, gdy przestanie być niemym świadkiem, czy nie powie znacznie więcej niż mógł wygadać żydek na rachunek indyka? Nie pomogą wtedy zaklęcia i przysięgi nawet na krzyżu, wyjętym z pod habita zbójckiego. Niech więc lud mówi głośno, publicznie, niech podaje do wiadomości ogółu o wszystkim, co się dzieje w jego parafjach, a przekona się, że Macochowie są postaciami typowymi i że traktują po macoszemu t. z. wiernych. I przekona się ten lud, jak przekonali się Francuzi, Portugalczycy i Hiszpanie, że cały kościół rzymsko-katolicki jest nie instytucją polską, lecz międzynarodową, nie matką naszą, lecz matką. Macosze czyny ujawnia i skompromituje nikczemność i samolubstwo całej macoszej organizacji kościoła.

W myśl potrzeby ujawniania macoszości naszego kleru przytoczę narazie parę faktów spostrzeganych wprawdzie nie przeze mnie osobiście, lecz przez zgasłego niedawno teścia mego, Niewiarowskiego. Będzie to zarazem odpowiedź niejakiemu Wacławowi Malinowskiemu w Kobryniu, który pozwolił sobie przed paru miesiącami wyrażać wątpliwości w № 220 „Gazety Warszawskiej”, czy pogrzeb świecki, jaki sprawiłem memu teściowi i opisałem w № 142 „Myśli Niepodległej”, nie był poniewieraniem pamięci tego zacnego człowieka. Rzecz prosta, że nie odpowiedziałem nic na to iście katolickie wtrącanie się w nie swoje sprawy, tymbardziej, iż może byłbym zmuszony odsłaniać źródła klerykalizmu moich oponentów z Kobrynia.

Nieraz daje się słyszeć pogląd, że wpływ chłopstwa do stanu księzkowskiego wpłynął na upadek w nim moralności. Dla tego też zasługuje na posłuchanie, co się działo w tym stanie w czasach, gdy jego przedstawiciele rekrutowali się prawie wyłącznie ze szlachetczyzny. Oto wiązanka spostrzeżeń, zebranych osobiście przez Feliksa Niewiarowskiego, urodzonego w Białostockim w 1840 r.

W tych czasach łączyła księży z dworami szlacheckimi wielka zażyłość. Nie stała ona jednak na przeszkodzie pobieraniu dziesięcin z pola i ogrodu przy udziale żołnierzy. Ten obrządek religijny był jaknajskrupulatniej wykonywany w Niewiarowie z rozporządzenia ks. Walickiego: co dziesiąty snop i co dziesiąta kopka były odwożone na wozach dworskich do księżej stodoły, zanim jeszcze jedna słomka znalazła się we dworze. A prócz tego skromny zastępca Chrystusa pobierał obfite daniny „w naturze” i w gotówce przed każdym odpustem, świętami, do „przemienienia” i t. p. Dochody te były użytkowane na pijaństwo, karciarstwo i rozpustę. Pod tym względem księży nie krępowali się zupełnie, a wydarzenia bardzo skandaliczne przechodziły jakoś niepostrzeżenie. Oto np. ks. Jaworowski z Giełczyna, będąc w obawie zesłania w 1861 r., wydał swą kochankę za leśnika z lasów hr. Potockich. Gdy jednak wykręcił się szczęśliwie od Syberji, sprowadził leśniczkę do siebie i wyrobił jej separację wbrew woli męża. Niekiedy popędy proboszczów nabierały cech zwyrodnienia: np. w roku 1878 dokonał świętobliwego żywota proboszcz w Lubieszowie, ugodzony przez własną córkę, którą chciał podnieść jak jej dwie starsze siostry do godności... gospodyni nałożnicy, bo ich matka była już dlań za stara. I nad tym przypadkiem przeszli miejscowi klerykałowie do porządku dziennego po prawdziwie chrześcijańskim pochówku swego pasterza. Czasem tylko podnosiła się niewielka fala nie-

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odrośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 0 kop., półrocznie 2 rb. 0 kop., kwartalnie 1 rb. 0 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50 Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszow. 20 k.

№ 245.

zadowolenia z gładi wyrozumiałości i apacji społecznej, lecz szybko opadała pod brzemieniem sugestji, że kontrola księdza jest obrazą religji. Tak zdarzyło się, gdy została sparaliżowana szwagierka p. N., a pomoc lekarska i nabożeństwa „do przemienienia” były bezskuteczne. Tedy dewotki miejscowe uradziły, że trzeba odprawić jednocześnie czterdzieści mszy błagalnych. A że gotówkę zdążył już zagarnąć ks. Walicki, więc zebrano wszystkie srebra i klejnoty rodzinne i rozesłano do księży okolicznych. Posłańcem była między innymi dorodna dziewczyna, która powiozła do Trzcińskiego księdza Chmielewskiego łyżkę wazową, wróciła jednak z nią rozplakana. Nie chciał przyjąć? — pytali domownicy. Dziewczyna zwlekała z odpowiedzią, lecz wreszcie oświadczyła, że była zmuszona okupić mszę za uzdrowienie swej pani oddaniem swego dziewictwa Chmielewskiemu. Oburzenie było wielkie, bo... czterdzieści mszy, odprawionych jednocześnie, nie uzdrowiły sparaliżowanej, ponieważ widocznie Bóg nie wysłuchał Chmielewskiego, a na zakup nowych 40 nabożeństw nie było już środków.

D. n.

Dr. M. Miklaszewski.

Trzeba przełamać zło. Trzeba w całym narodzie obudzić wolę doskonalszą, pogрузić go w głąb, pługiem przeorać jego glebę, na silnych i wysokich uczuciach oprzeć życie w rodzinie, w pracy publicznej, w sztuce, w nauce we wszystkich dziedzinach.

Na tym polega idea odrodzenia. W kim wstaje duch wyzwolony — w tym wstaje zmartwychwstanie ojczyzna.

Monsalvat.

KRONIKA ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

Robotnicy rolni. — Piekarze łódzcy. — Pracownicy biurowi. — Organizacje robotnicze w Częstochowie. — Związki katolickie. — Stręczenie łamistrejów. — Piekarze lubelscy.

W poprzedniej kronice stwierdziliśmy brak materiału, który mógłby posłużyć ku zaznajomieniu szerszych kół z położeniem ekonomicznym robotników rolnych. Nasze pismo dla ludu — „Zaranie” — starając się zapełnić luki te, drukuje na swych szpaltach listy robotników rolnych, z różnych stron Królestwa nadsyłane.

Fornal z pod Międzyrzecza pisze, np.:

„U nas jest tak: chłop pierwszego rzędu stanie do służby za fornala za 115 rb., a nie tak jak pisał p. Danysz, że dostaje 260 rb. Do tego nie dają nic więcej, nawet mieszkania. Fornal z czeladnikiem dostają: 20 rb. pensji, 1 rb. zadatku, 13 korcy ordynarji, 150 prętów pod kartofle w polu, a w ogrodzie pod len, kapustę i kartofle do garnka — 30 prętów. Fornal bez czeladnika bierze: 11 korcy ordynarji (żyto, jęczmień i pół korca pszenicy), 100 prętów pod kartofle, krowę na oborze, opał i mieszkanie.

Mieszkanie to jest takie: pojedyncze lub we dwóch, jak się zdarzy, komory razem z chlewami, szcurów, aż się trzęsie; na piwnicę kopie się dół koło domu i narzuca się czymnibądź; o kawałek drzewa doprosić się nie można z podwórza, ajakby kto wziął, to byłby karany, słomy też wziąć nie wolno, ani badyli żadnych garści nawet urwać.

Mleka tak, jakbyśmy nie widzieli, bo było chorewało na pyski i racice. Len nam przepadł tak, że kobiety nawet go nie zbierały. A tu obuwie, odzienie, towary łokciowe drogie, że aż strach; dorobić zaś niczym nie można, bo na pańskim trzeba być świętek i piątek. Strach, jaka ta dola nasza; przyjdzie może już narodowi marnie wygnać.”

Myli się „Kurjer poranny” twierdząc, iż „tragedję beznadziejności” czuć w tych słowach prostych i nieuczonych...”

Świadczą one jedynie, przez jakie morze krzywdy i rozpacz ludzkiej należy przebrnąć, by wyjść na drogę urzeczywistnienia naszych nadziei i usiłowań.

Pisaliśmy już o ciężkich warunkach, w jakich pracują piekarze warszawscy i lubelscy. „Kurjer Łódzki” zamieszcza list piekarza łódzkiego, dosadnie ilustrujący warunki panujące w Łodzi.

„Norma pracy zależy od terminu jej wykończenia tj., że trwa od 14 do 18 godzin na dobę. Uczniowie zaś pracują niekiedy jeszcze dłużej. Czasu na spoczynek prawie że nie mają.

Żadne skargi, żadne uzalania się przed pracodawcą nie tu nie stanowią; bo majster odpowiadać zwykł: *nie chce pan pracować, to proszę za drzwi!* Tego zaś na uwagę nie weźmie, że wolna chwila na wywcześniewanie się, na przeczytanie pożytecznej książki, byłaby dla czeladników i dla uczniów ulgą w ciężkim trybie codziennym, że niski poziom umysłowy białego, bo umęczonego murzyna mógłby znacznie podnieść się, gdyby mu pozostawiono kilka chwil wolnych na zajęcie się samokształceniem...”

Sposób ten postępowania majstrów zasługuje na stanowcze napiętnowanie, tymbardziej, iż mają zły zwyczaj wydalania tych pracowników, którzy w jakimkolwiek z kierunków okazują swą samodzielność...”

„Jedyną radą na ulżenie doli czeladnikom i uczniom — pisze piekarz łódzki — byłoby... garnięcie się powszechności czeladnej do związku zawodowego, który jeden — w razie rozwoju — może zapewnić pracownikom opiekę, wskazówki, pomoc,

obronę, a nawet godziwą i pożyteczną dla ciała duszy rozrywkę...”

Tak kielkuje w świadomości robotniczej potrzeba zakładania swoich własnych zrzeszeń, przeciwstawiających się organizacjom „pracodawców”.

Potrzebę takich stowarzyszeń zaczynają uświadamiać sobie nawet ci pracownicy, którzy stanowią „arystokrację” robotniczą, nogami i rękami odzegnującą się od pokrewieństwa z brudnym motłochem fabrycznym. Dotyczy to w pierwszym rzędzie tk. zw. pracowników biurowych.

Porusza tę sprawę „Iskra” sosnowiecka w № 223-im.

„Iskra” przesadza, pisząc, że pracownicy biurowi są „najbardziej wyzyskiwani z pśród całej rzeszy wszelkich najmitów”, natomiast prawdą jest, że „w latach ostatnich, przy uwartościowaniu pracy, pracownik ten nie był wcale uwzględniony, gdyż sporadyczne wypadki podnoszenia pensji w całych (?) biurach nie mogą być miarodajne”.

Pensje ich utrzymały się na dawnym poziomie. „Pod względem prawnym pisze „Iskra” — nie ma pracownik biurowy nawet tak efemerycznej opieki, jak opiekę inspekcji fabrycznej nad robotnikiem fabrycznym, która jednak w wyjątkowych wypadkach jest coś warta. Przedewszystkiem zaś ntema żadnego artykułu prawa, żadnego przepisu, któryby regulował warunki umów z pracobiorcą. Tym sposobem pracownik biurowy jest całkowicie od dany na łaskę i niełaskę pracobiorcy... Jedyną obroną pracownika biurowego mogłyby być związki zawodowe, lecz związki obejmujące kraj cały, gdyż nasze Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych, uwzględniają więcej zadania kulturalno-społeczne, niż interesy materialne swych członków”.

„Życie współczesne „charakteryzuje w sposób następujący działalność trzech organizacji robotniczych istniejących obecnie w Częstochowie.

Związek metalowców liczący około 60 członków składa się przeważnie z ludzi, którzy sami są majstrami lub mają podwładnych. Wszystkie żywioły postępowe odsunęły się od tego związku; to też wcale się on nie rozwija i ilość członków z każdym dniem się zmniejsza, płaćcych pozostało tylko kilkunastu.

Związek chrześcijański również chyli się ku upadkowi, liczba członków jego w ostatnich czasach zmniejszyła się o połowę z 8,000 do 4,000, — pomimo, że ten związek niema najmniejszej obawy, aby go mógł spotkać taki los, jaki spotkał związki klasowe. Do tego związku należą przeważnie majstrowie fabryczni, którzy swemi postępkami najwięcej się dają we znaki robotnikom, sklepikarzom, różnego rodzaju proletariatu łachmanowi i dewotki. Na zebraniach tego związku nigdy niema mowy o zadaniach i znaczeniu związków zawodowych, natomiast mówi się o świętych pańskich, o żydach i t. d.

Co się tyczy Stow. rzemieślniczego „Spójnia”, to panowie ci wstydzą się nazwać siebie robotnikami, lecz marzą o przywróceniu do życia

J. HEMPEL.

22

O SZKOLE.

Opowiadanie z życia osadników polskich w Paranie.

— Przyczyną wszystkiego złego, okropną kosią niezgody w kolonii jest szkoła — wołał ksiądz. Było cicho, zgodnie, pięknie wszystko, póki szkoły nie było; szkoła wszystkich poróżniła, szkoła nieszczęście na kolonję sprowadziła. — Czy ja przeciwko nauce, przeciwko oświacie mówię? — uchwaj mnie Boże! — i ksiądz uderzył się pięścią w piersi aż jęknął po kościele. — Potrzebna i pożyteczna jest oświata, ale nie za cenę zbawienia wiecznego osiągnięta. Powiedzieli masoni z Putingi, te mądrale, co sami czytać nie umieją, a od księdza mądrzejsi się powiadają, że ja nie wiem, czego dzieci nauczyciel w szkole uczyć powinien i że źle egzaminowałem. Niech i tak będzie; godzę się na to, że oni więcej książek odemnie przeczytali i nie wtrącam się w to, jak nauczyciel uczy; — oni mu płać, niechże im uczy dzieci, jak chcą. — Ale nie mogę obojętnie patrzeć, jak w kolonii z po-

wodu szkoły kłótnie i bójkę i zgorszenia się dzieją. Powiedziałbym, że to kara boska za wygnanie księdza ze szkoły, ale już tam swego dochodzić nie będę, aby nie krzyczeli, że ksiądz tylko o swoje dba, tylko swojej krzywdy patrzy. Nie o moją krzywdę tu chodzi, bo mnie oni krzywdzić nie mogą, tylko o was wszystkich — najmilejsi moi — którym przez te niezgody życie obmierznąć może i którym kara boska za nie grozi.

I długo jeszcze mówił ksiądz, wystawiając szkołę, jako oś i przyczynę wszystkich kłótni.

— Tu w Brazylii tak źle się dzieje — powiedział dalej — bo władzy mocnej niema. Jak w Galicji dobry katolicki cesarz dał szkoły i nauczycieli z rządowych pieniędzy opłaca, to jest ład i porządek. I tutaj może o nas nie zapomni: mówiłem z panem konsulem; obiecał wyjednać zapomogę od cesarza dla szkoły katolickiej, którą siostry będą prowadziły. To wtedy może będzie porządek. Ale bo to o tym można mówić takiemu Frankowi, co w kościele nie bywa; a wiecie wszyscy, jak pozwany do sądu, wytłukł sędziego w Guarapuawie. Taki rozbójnik w Galicji dawnoby w kryminale siedział, a tutaj — jeździ se osemką, z bata przed samym kościołem podczas nabożeństwa strzela, sądy rozbija i Panu Bogu jawnie bluźni. — Krzyczy tylko: sa-

mi, sami se wszystko powinniśmy zrobić — szkołę utrzymamy sami, sklep założymy i poprowadzimy go sami, dzieci ochrzczimy sami — nikt, nam nie potrzebny, ani ksiądz, ani żaden urzędnik. — A ot macie, co z tego gadania wynika — kłótnie tylko, swary i nawet jednej szkoły zgodnie poprowadzić nie można. Jakby na świecie księży i sędziowie i urzędnicy byli niepotrzebni, toby ich Pan Bóg nie ustanowił; potrzebni są, bo ludzie są za głupi, aby sami zgodnie żyć umieli. I szkoła jest potrzebna, i szkoła będzie, tylko trzeba żeby urząd o niej pamiętał. Toć to nie rzecz kolonisty płać nauczyciela; kolonista i tak ma dużo ciężarów na sobie. Szkołę powinien opłacać urząd i urząd powinien dbać o nią, to wtedy jest porządek. Frankowi zachciało się samemu wszystko robić, o nic nikogo nie pyta i nikogo nie słuchać; — a z tego skutek taki, że zamiast szkoły i nauki dla dzieci macie tylko zgorszenie i kłótnie w kolonii.

Wywody swoje zakończył ksiądz propozycją przerobienia szkoły na kaplicę — to wtedy napewno dawna przykładna zgoda zapanuje znowu między kolonistami.

D. c. n.

przestarzałych cechów. Obecnie Stow. to również źle stoi, wielu bardzo się wypisało, a ci co zostali, nie chcą płacić składek. Z tego wynika, że związek, który obecnie rozwija swą działalność w Częstochowie, nie odpowiada interesom robotniczym. Związków zawodowych, które były prawdziwymi placówkami klasy pracującej w Częstochowie teraz już niema; pozostała o nich tylko pamięć w sercach i umysłach robotniczych.

Najmarniej przedstawia się wszędzie działalność tak zw. związków chrześcijańskich—pupilów dewotek warszawskich i ks. Godlewskiego.

Niedarmo też narzeka „Pracownik Polski”, organ „Chrześcijańskich Stowarzyszeń robotniczych”:

„Stowarzyszenie nasze oprócz Warszawy ma też liczne Koła” na prowincji. Przed kilkoma laty każde z nich liczyło znaczną ilość członków, a dziś? Dziś wiele Kół już nie istnieje, a istniejące mają już tylko garstkę członków utrzymały. Wyjątki są bardzo nieliczne. Te zaś Koła, które się utrzymały, czy dają znaki życia, czy działalność ich jest istotnie owocna dla członków?

Niestety smutno się przedstawia życie naszych Stowarzyszeń. Sale nasze podczas nawet bardzo pouczających pogadanek świecą pustkami, zebrania członków bywają nieliczne, nawet w Domu naszym w Warszawie częstokroć pogadanki nie przychodzą do skutku li tylko z powodu braku słuchaczy. Nie mogą się tłómaczyć członkowie znaczną odległością Domu od miejsca zamieszkania, bo i na zebraniach kołowych nie bywają...

— Cóż robić, panowie, Chrześcijańskiej Demokracji? Tak musi zawsze kończyć się praca pozbawiona demokratyzmu nawet chrześcijańskiego, a oparta na obłudzie, fałszu i kleszeniach posiadaczy...

Przypuszczamy, że fabrykanci przestaną łożyć pieniądze na tak mało intratny interes. Radzimy im natomiast zająć się zakładaniem instytucji pożyteczniejszych.

Takimi są chociażby „Biura strącenia łamistraków”, istniejące już w Ameryce i Niemczech. O jednym z nich pisał niedawno „Kurjer Północny”.

Właścicielka biura pośrednictwa pracy Augusta Müller w Wandsbek wzorując się na słynnej organizacji Nata Pinckertona z Ameryki, wzięła sobie za zadanie nie tyle szlachetny, ile dochodowy proceder dostarczania łamistraków w Północnych Niemczech.

Rozesłała ona do różnych fabrykantów oferty treści następującej:

— Wobec stanowiska zajmowanego w sytuacji obecnej przez robotników zorganizowanych, Biuro nasze postawiło sobie za cel dostarczać panom przedsiębiorcom w razie strajków lub lokautów na pierwsze żądanie w dowolnej ilości personelu robotniczego. Dzięki swoim rozgałęzionym stosunkom instytucja nasza może w ciągu 8 dni dostarczyć 8.000 ludzi. Grupa złożona z 400 ludzi (w tym połowa rzemieślników: ślusarzy, tokarzy, kowali na żądanie telegraficzne może być niezwłocznie wysłana do fabryki zagrożonej strajkiem. W ciągu 2 lat potrafiliśmy podczas 40 większych strajków dostarczyć 50000 ludzi.

Dodać trzeba, że za dostarczanie łamistraków p. Müller liczy po 5—20 marek od głowy. Reklama kończy się zapewnieniem, że „biuro posiada listy dziękczynne.

Biuro to jest wzorowane, jak zaznaczyliśmy już, na słynnej organizacji Nata Pinckertona z Ameryki.

Organizacja ta dostarczała łamistraków, a nawet urządziła prowokacyjne zamachy podczas strajków, aby dać władzom sposobność do użycia siły zbrojnej przeciw robotnikom. Wszak to jest wzorowe panowie, demokraci chrześcijańscy!

W piekarniach lubelskich płace robotnicze nieustannie się obniżają.

W piekarni p. Pogodzińskiego, na Bronowicach, płacą teraz za robotę niedzielną po 1 rb., kiedy do niedawna jeszcze płacono jeszcze po rb. 1 50 kopejek.

Piekarnia p. Baranowskiego, przy ul. Dolnej P. M., sprowadziła do roboty piekarskiej Rosjan, którym płaci się po 15 do 20 rb. miesięcznie, gdy Polakom płacić trzeba po 10 do 11 rb. tygodniowo.

Piekarnia p. Życzeńskiego z ul. Święto-Duskiej, sprowadziła do roboty ludzi wiejskich, którym płaci po 4 rb. tygodniowo. — Są to wszystkie płace rozpaczliwie niskie.

B. D.

Z TEATRU.

Na sobotnie popołudniowe przedstawienie „Złotej Czaszki” Słowackiego, na jedyną w sezonie bieżącym sztukę godną poważnego zajęcia się nią, dyrekcja teatru odmówiła prawa wstępu naszemu sprawozdawcy. Nadto „Kurjer” w osobie swego sprawozdawcy został obrażony przez dyrektora trupy p. Czarneckiego. Do sprawy tej powrócimy i zajmujemy się nią poważnie.

Prześladowanie Limanowskiego w Krakowie.

Jak wiadomo, zawiązał się w Krakowie komitet celem uczczenia jubileuszu d-ra Bolesława Limanowskiego, który w listopadzie tego roku kończy 75-ty rok życia i 50-lecie pracy literackiej.

Bolesław Limanowski, autor „Stuletniej walki narodu polskiego o niepodległość”, „Historji powstania 1863—4 r.”, „Historji ruchu społecznego”, „Historji demokracji w Polsce”, monografji historycznej „Stanisław Worcell” i wielu innych dzieł, był w r. 1860 aresztowany w Wilnie jako członek Centralnego Komitetu Litwy, przygotowującego powstanie, i zesłany do Archangielska nad morze Białe; 8 lat spędził na zesłaniu. Po powrocie, gdy przeniósł się do Lwowa, został w r. 1879 przez policję lwowską wydany z Austrii za swe przekonania socjalistyczne. Przez 28 lat jadał gorzki chleb tułacza na wygnaniu. W r. 1907, po wprowadzeniu w Austrii powszechnego i równego prawa wyborczego pozwolono mu wrócić do Galicji. Sędziwy uczonej wrócił tedy do ojczyzny i osiadł w Krakowie, aby tu spędzić starość, nie ustając w pracy naukowej, czego dowodem wydany w tym roku obszerny tom o Wercellu.

Dla uczczenia jubileuszu tego męża zasłużonego ma się w niedzielę 20 listopada odbyć uroczystość w Krakowie, na którą złożył się: po południu zebranie w sali „Sokół”, wieczorem obiad w Starym Teatrze.

Otóż w poniedziałek 17 b. m. został ten czcigodny jubilat, 75-letni starzec, wezwany do krakowskiej dyrekcji i policji i tu zagroził mu radca policji Banach, że jeżeli projektowana uroczystość jubileuszowa nie zostanie odwołana, w takim razie Bolesław Limanowski zostanie przez policję krakowską wydany z Austrii!

Banach starał się tą pogroźką wyrzucić presję na d-ra Limanowskiego, żeby wpłynął na komitet jubileuszowy, by tenże zaniechał urządzenia uroczystości jubileuszowej.

Bolesław Limanowski dał na to pełną godność odpowiedź:

— Powiedz pan to sam komitetowi. Ja tego nie uczynię.

Ale policja krakowska nie dała za wygraną, i w dalszym ciągu środkami nawet przez prawo niedozwolonymi prześladowała członków komitetu aby tylko niedopuszcząć do uczczenia sędziwego uczonego, który mógłby być chlubą każdego europejskiego uniwersytetu.

Kraków zaś zaprasza na swoje katedry księży, lecz grozi wydaleniem i prześladowa poważnych uczonych za to, że pozwalają sobie myśleć inaczej niż to się panom policjantom podoba.

Nie rząd wiedeński chce wygnać Limanowskiego z Krakowa; czyni to miejscowa, klerykalno-policyjna, polska reakcja.

Te napaści policyjne na człowieka nauki, wywołały silne echo oburzenia w całej prasie galicyjskiej. Oprócz stańczyków wszystkie poważniejsze dzienniki, nawet endeckie, wystąpiły przeciwko gwałtom policyjnym w Krakowie i w obronie czcigodnego starca. Większe lub mniejsze artykuły potępiające krakowską „ochranę” pomieściły, oprócz socjalistycznego „Naprzodu”, który pierwszy całą tę haniebną sprawę wyprowadził na światło dzienne: „Nowa Reforma”, „Głos narodu”, „Słowo Polskie”, „Kurjer Lwowski”, „Wiek Nowy” i wiele innych.

Podziękowanie.

Artystom, amatorom, oraz wszystkim, którzy bądź przy urządzeniu sali, bądź też przy sprzedaży biletów, dopomogli do urządzenia piątkowej wieczornicy na cześć Marji Konopnickiej, Zarząd „Światła” składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Zarząd „Światła”.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Z „Wystawy Pracy Kobiet” przy Lubelskim Towarzystwie Muzycznym „Harmonja”.

Do obecnej pory nadesłano do Komitetu następujące deklaracje: Dział I Malarstwo: Bazar Szkolny w Lublinie, p. Helena Olendzka, Pensja żeńska Heleny Lisowskiej, p. Wanda Wiercieńska. Dział II Kwiaty sztuczne: p. Teresa Granatowicz, p. J. Kraczkiewicz, p. Zofja Słomczyńska. Dział III Krawiectwo: p. Marja Szaemajer. Dział VI Bieleźna i Haft biały: Szwajnia Lubelska, p. Jadwiga de Tramecourt. Dział VI Introligatorstwo: p. Regina Rzechowska. Dział VII Galanterja: p. Ignacy Dobrzyński, p. Cecylja Janietz, Dział VIII Koronkarstwo: p. Józefa Kałwajciowa, p. Helena Szmiłgelska. Dział IX Gospodarstwo domowe: p. M. Łopacińska, p. Z. Zembruska. Dział X Tkactwo: p. Marjanna Gerek, p. Józef Kublik, Ochronka II Lub. T-wa Dobroczyńności, Spółka tkacka w Frampolu, p. Feliks Zwierkowski. Dział XI Trykotarstwo: Firma „Marja” p. Zofja Zembruska. Nadto złożono deklarację p. Juliana Lisowskiego.

W Numerze 244 „Kurjera” przy drukowaniu komunikatu Komitetu Wystawy pracy kobiet — wkradła się omyłka: Objasnień dotyczących wystawy udzielała panie członkinie Komitetu nie od 5 do 6 ej, lecz od 5-jej do 7-jej wiecz. codziennie.

Nieporządki w Teatrze. Otrzymałmy listy od widzów sobotniego przedstawienia „Złotej Czaszki”, którzy uskarżają się, że dyrekcja znizując ceny uważała się za uprawnioną do... niedostarczenia miejsc wszystkim posiadającym bilety. Na reklamacje dyrektor odpowiadał, że i tak powinni być mu wdzięczni (!) za tanie przedstawienie. Komentarze zbyteczne.

Sprawozdanie z Wieczornicy ku czci Konopnickiej. Dochód: Bilety i nadatki rb. 395 kop. 65. Rchód: Sala rb. 21, artykuły rb. 100, podatek — rb. 21.58, afisze i programy rb. 10, udekorowanie sali rb. 10.60, drobne wydatki rb. 17.90. Razem — rb. 181 k. 08. Czysty zysk rb. 214 k. 57.

Na „Światło”. Z powodu niemożności wzięcia czynnego udziału w obchodzie piątkowym na cześć Konopnickiej p. Jan Iwański złożył na rzecz „Światła” rb. 10.

Teatr włościański w Warszawie. Trupa włościańska z Zawad, która w połowie listopada ma przybyć do Lublina, zbiera obecnie zasłużone pochwały w Warszawie. Pisma warszawskie podziwiają obycie się ze sceną, śmiałość i rozmach w grze aktorów włościańskich. To też na przedstawieniach tych widownia jest przepiękna, a publiczność rozentuzjasmowana gra razem z aktorami w siermiągach i gorsetach.

Do Lublina trupe tę — niezmiernie wartą poznania — sprowadza Czytelnia Społeczna.

Wenta na „Światło”. Dowiadujemy się, że w dniu 29 Października w sklepie materiałów piśmiennych p. Piłgowskiego przy ul. Kapucyńskiej dom Vettera odbędzie się sprzedaż rabatowa (wenta) na rzecz szkoły „Światła”.

Nominacja. Na stanowisko naczelnika stacji w Lublinie po zmarłym w czerwcu r. b. Janie Grabowskim został mianowany p. Lucjan Lutyński, który już objął zarząd stacją.

Wieczór artystyczny ku czci Marji Konopnickiej odbędzie się dnia 26 b. m., tj. w środę w Sali Resursy Kupieckiej. W wykonaniu programu bardzo obfitego i interesującego biorą udział panie: Frydrychs, Bajkowska, Guzowska, Buniewicz, Borystawski i pp.: redaktor „Ziemi lubelskiej” p. D. Sliwicki, J. Kałwaj i Kenig. Dochód z przedstawienia tego idzie na szkołę początkową w gmachu po-Dominikańskim. Niewielka ilość pozostałych biletów jest do nabycia w cukierni p. Rutkowskiego.

Bójka na Krakowskim. W niedzielę o godz. 3. ej popoł. wyszedł na spacer na Krakowskie-Przedmieście p. Antoni Gadomski, czeladnik piekarski. Kiedy przechodził koło kościoła św. Ducha napadło na niego dwóch ludzi z nożami zadając ciężkie rany. Napastnicy zostali aresztowani.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Sprawa Klugierówien. Pisma krakowskie donoszą: Głośna sprawa Klugierówien, o której w swoim czasie obszerniej w „Kurjerze” pisaliśmy, wcho dzi w nowe stadium. Jak wiadomo—z bogatego domu swych rodziców w Podgórzu, uciekli przed rokiem dwie córki: Anna i Leonara Klugierówny. Do ucieczki zmusiło ich postępowanie rodziców,

k którzy zabraniali im kształcić się, pili i zabierali im książki do nauki, odbierali światło, bili za używanie języka polskiego. Dzieci zmuszano gwałtem do zaręczyn, a potem do ślubu rytualnego, a co gorsza postanowiono starszą córkę nawet gwałtem skłonić do oddania się rytualnemu mężowi. Te wszystkie fakty potwierdzili sądowi w Podgórzu trzej świadkowie. Po przesłuchaniu tych świadków, wniośł ojciec Wolf Klugler podanie do sądu, w którym oświadcza, że „wszystko, co się dotąd stało, za złe uważa, że to złe należy cofnąć i więcej coś podobnego się nie powtórzy”. Jednak sąd w Podgórzu odrzucił prośbę dzieci o odebranie władzy ojcowskiej, nakazał im powrót do domu, a to wobec oświadczenia rodziców, że złe cofają i poprawią się na przyszłość. Dopiero sąd Najwyższy w Wiedniu wziął w obronę małoletnie i nakazał pogłębić dochodzenia.—Stosownie do tego sąd podgórski przesłuchał jako świadka dra Marka, który udzielił wyjaśnień po myśl decyzji sądu Najwyższego.—I nagle następuje zwrot w całej tej sprawie, dziwny i rzucający światło na zaciekle koła husyckie w Podgórzu. Oto podano sądowi nowych świadków, którzy zeznali, że wszystko to, co małoletnie twierdzą, jest nieprawdą. Po roku więc dochodzeń sądowych znaleźli rodzice świadków dla siebie, którzy zaprzeczyli to wszystko co sami oni „jako złe uznali i cofnąć to złe przyrzekli”. Wobec takiego stanu rzeczy wniosły Anna i Leonora Kl. prośbę do sądu aby przesłuchał świadków bezstronnych a wiarygodnych, a między innymi naczelnika sądu podgórskiego Staszczaka i aby w ten sposób wprowadził sprawę na tory prawdy. Tymczasem jeden świadek, który zeznawał na korzyść małoletnich otrzymuje listy z pogrozkami za swe zeznania, a świadków, których sąd ma jeszcze słuchać, wzywa się wprost, by nic złego na rodziców nie zeznawali!

Miły gość. Z Brukseli telegrafują do „Kurjera Porannego” pod datą 25 b. m.

„Z powodu naznaczonych na przyszły wtorek odwiedzin stolicy przez cesarza Wilhelma, władza i policja przedsięwzięła cały szereg środków bezpieczeństwa. Przedewszystkiem wszystkie karty wolnego wstępu dla przedstawicieli prasy, tak zagranicznej, jak miejscowej, ogłoszone zostały za nieważne. Tylko wyjątkowo wydaje burmistrz miasta karty wstępu dla osób znanych, lub uprzywilejowanych. Stąd wśród prasy zapanowało rozgoryczenie, a wizyta i bez tego mało sympatji budząca, stała się tym mniej upragnioną. Pozatym wszystkie hotele, pokoje umeblowane itd., podlegają specjalnej, a nader ostrej rewizji.

Związek nacjonalistów upada! Donoszą z Petersburga pod dniem 21 b. m.:

Z powodu ofiarowania związkowi nacjonalistycznemu kilkudziesięciu tysięcy rb., Mienszikow zamieścił w „Nowoj Wremia” „kilometrowy artykuł”. Ofiara ta nie cieszy jednak serca jego. Związek umiera. „Jeżeli—pisze—pójdzie tak dalej, wszechrosyjski związek nacjonalistów, zorganizowany pod tak pomyślnymi wróżbami, bezwarunkowo upadnie przy najbliższych wyborach”. A dalej: „Wstyd powiedzieć; na liście wszechrosyjskiego związku narodowego jest niemało milionerów i żaden z nich jeszcze — o ile mi wiadomo — nie wniosł do kasy związku ani grosza więcej, prócz trzyrublowej składki członkowskiej”.

Wobec braku księży. Ze wszystkich djecezi znajdujących się w Królestwie Polskim, w archidiecezji warszawskiej jest największy brak duchowieństwa. Arcybiskup Popiel, pragnąc tej potrzeby zaradzić, postanowił alumnom ostatniego kursu seminarjum skrócić czas nauk i, nie czekając końca roku szkolnego, dopuścić ich teraz do święceń kapłańskich. W tym też celu odbyły się w ubiegły wtorek ostateczne egzaminy w konsystorzu generalnym warszawskim.

Język litewski w kościele. „Siewiero Zap. Telegraf” komunikuje, że we wszystkich kościołach w Kownie wprowadzone zostaje nabożeństwo dodatkowe oraz kazania w języku litewskim.

Wydanie Macocha. Pisma krakowskie wyrażają zdziwienie, iż władze rosyjskie dotychczas nie zażądały wydania Damazego Macocha. Otóż, kto zna system biurokratyczny rosyjski, ten dziwić się tej zwłoce nie będzie. Sąd okręgowy w Piotrkowie od siebie, jak również policja częstochowska i piotrkowska żądać wydania nie mogą.

Sprawa ta musi przejść do władz wyższych sądowych i administracyjnych w Warszawie, które odniosą się z tym do Petersburga i dopiero ministerstwo prześle żądania do ministerstwa austriackiego.

Zanim więc cała ta korespondencja zostanie za-

łatwiona i policja krakowska otrzyma polecenie odstawienia Macocha do granicy, upłyne kilka tygodni.

Stanisław Załoga, współnik ks. Macocha nie jest jeszcze ujęty. Jak się ostatecznie okazało, aresztowany w Hamburgu człowiek tego nazwiska jest tylko imiennikiem księskiego pomocnika, który uciekł niewiedomo gdzie.

Rozbiór Persji. Organ półurzędowy, za jaki uchodzi „Times”, wyraża otwarcie zdanie że:

W interesie Anglii stało się dziś koniecznością, by zająć południową część Persji gdyby nawet rząd perski stawiał przeciw temu opór.

Rozruchy w więzieniu. W więzieniu charbińskim w Mandzurji wynikiły, jak donoszą dzienniki petersburskie rozruchy. Przy tłumieniu ich przy pomocy wojska zabity został więzień polityczny, Frank. Jest dużo rannych. Jedną z osadzonych w więzieniu przestępczyni politycznych zdołała zbiec.

Cukrownia włościańska. Pod Łowiczem ma być wzniesiona pierwsza w kraju cukrownia włościańska. Udział w tym przedsięwzięciu weźmie też łowickie Towarzystwo Wzajemnego kredytu.

Tolstoj i nagroda Nobla. Z powodu wieści, że nagrodę imienia Nobla Lew Tolstoj przeznaczył na wygnanych ongi z Rosji i osiadłych w Kanadzie sekclarzy „duchoborców”, znakomity powieściopisarz ogłosił list następujący: „Nie zamierzałem oddać nagrody duchoborców, ale upraszałem, aby mi jej nie przyznawano, gdyż znalazłbym się w przykrym położeniu. Odmówiłbym przyjęcia, odmowa zaś mogła by nie podobać się moim spadkobiercom. Odmówiłbym dla tego, że jestem przekonany o bezwzględnej szkodliwości pientędzy”.

Telegramy.

ODWOŁANIE NUNCJUSZA.

Rzym 23 października. Jak donosi klerikalny „Corriera d' Italia” kardynał Merry del Val odwołał obecnego nuncjusza papieskiego w Lizbonie. Na jego miejsce pozostanie tymczasowo M or Massella, jako kierownik nuncjatury w Lizbonie.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI CHOPINA.

Lwów 24 października. Dzisiejszy obchód ku czci stulecia Chopina wypadł wspaniale. Zjazd b. liczny.

Programowa uroczystość urządzona w Filharmonji lwowskiej, miała charakter patriotyczny i podniosły.

Przemawiali: Malszech-Tchórznicki, Tarnowski i inni. Najpiękniejszą mowę wygłosił Ignacy Paderewski. Przemówienie miało podkład polityczny, o wysokim wzniosłym nastroju. Piękne przemówienie mistrza sprawiło na zgromadzonych głębokie wrażenie. Po skończeniu mowy zgotowano Paderewskiemu gorącą owację. Oklaskom nie było końca.

O WYWŁASZCZANIE POLAKÓW.

Berlin 23 października. „National Ztg.” donosi: Komisja kolonizacyjna zwróciła się do rządu z wnioskiem o zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu polaków, ponieważ obecnie nie można już w drodze dobrowolnej nabyć od polaków własności ziemskiej. Ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa i skarbu zastanawiają się nad tym wnioskiem, który do końca b. r. ma być załatwiony—jak przypuszczają—przychylnie. Niektórzy jednak wskazują na to, że Bathman i Hollweg jest przeciwniem ustawy o wywłaszczeniu i że były minister rolnictwa Anin musiał ustąpić, ponieważ żądał wykonania tej ustawy, czemu się Bathmann-Hollweg sprzeciwił.

POŻAR TEATRU.

Wilno 24 października. W nocy z soboty na niedzielę, o godz. 1 i pół, spłonęła sala miejska, w której miał siedzibę swoją stały teatr polski. Pożar powstał prawdopodobnie z porzuconego papierosa za kulisami po przedstawieniu „Dymitra Samozwańca” Nowaczyńskiego. Spostrzeżono pożar dopiero gdy płomienie zaczęły buchać oknami.

Stratę wielką wyrządził pożar przedsiębiorstwu teatru polskiego, niszcząc rekwizyty, dekoracje i kostjumy, zważywszy, że trupa rosyjska objęła w wyłączne posiadanie gmach teatru miejskiego, teatr polski znalazł się—tymczasowo—bez dachu.

Sala miejska, świeżo odrestaurowana i przysposobiona dla przedstawień teatralnych, zniszczona. Gmach był ubezpieczony na sumę 260,000 rb. (Pożar ten jest klęską dla młodej sceny polskiej w Wilnie. Do lata r. b. trupa polska dawała przedstawienia w sezonie zimowym w gmachu teatru. Nagłe w lecie zapadła decyzja gubernatora, oddająca gmach teatru do wyłącznego rozporządzenia

trupy rosyjskiej. Postanowienie to było ciosem dla teatru polskiego.

Energiczny zarząd miasta zapobiegł upadkowi teatru polskiego w Wilnie w) ten sposób, że pośpiesznie t. zw. „Salę miejską w Bazarze przerobił na salę teatralną—i w ten sposób umożliwił dalszy byt teatru polskiego.

Zapewne nie uda się spalonego teatru tymczasowego w „Sali miejskiej” odbudować tak prędko aby trupa p. Popławskiego mogła w niej dawać przedstawienia już w bież. sezonie zimowym.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu J. S.S. Za nadesłane tłumaczenie doskonałej satyry uprzejmie dziękujemy. Zużytkujemy je w najbliższej przyszłości.

Panu A Tar. Wiersz przesłaliśmy do redakcji „Zarania”.

TREŚĆ NUMERU 43 „PRAWDY”:

Polityka i życie społeczne: Biurokracja Kościelna.—Odcinek: Leon Choromański. Ostatni wieczór księżycowy błazna.—Pogrzeb Marii Konopnickiej, przez D-r Z. Daszyńską Golińską.—Myśli przewodnie w sprawie wychodźstwa, przez Alexego Kurcjusza.—Listy z Galicji, przez Ludwika Kulczyckiego.—Na dobie: „Milcz chamie!”.—Socjologiczne podstawy macochizmu. — Vox populi.—Kobiety i prawo wyborcze w Galicji.—Podręczniki szkolne.—**Badania naukowe:** W dziedzinie ludzkiej pracy umysłowej, przez I. Radlińskiego.—**Literatura i Sztuka:** Szlakiem pielgrzymstwa, przez W. Rzymowskiego.—Rytm jako światopogląd, przez L. B. Leśmiana.—Aforyzmy, przez Jana Rumbakena. — Z prasy: Z prasy polskiej.—Z prasy obcej.

Zakład specjalnej reperacji maszyn do szycia; stare kupuje. **Tamże do sprzedania fortepian za 40 rb.** Ulica Olejna № 69, naprzeciw targu mechanicznego **Biernacki.** 408—6—3

Lubelskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

== dla drobnego przemysłu i handlu ==

w LUBLINIE, na Piskach, ul. Wolska № 10, tel. 86, z dniem 1 października r. b. otworzyło II-gi lokal (Krak. Przedm. № 26, dom W-nych Domańskich) dla wygody członków, w którym uskutecznia operacje na r/c T wa

1) przyjmuje deklarację na członków T wa i na dyskonto weksli.

2) przyjmuje kapitały na zyski bieżące i lokatę roczną.



Do administracji „Kurjera” POTRZEBNI

Kolporterzy uliczni.

ŻYCIE

TYGODNIK TYGODNIK
Społeczny, Polityczny i Literacki
REDAKCJA I ADMINISTRACJA

WE LWOWIE—UL. DWERNICKIEGO 11a.
Redaktor naczelny: Gustaw Daniłowski.

Kwartalnie 3 rb., półrocznie 6 rb.

„ŻYCIE” ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich i politycznych w Polsce.